Rok IV | Łódź, Czwartek, dnia 2 Maja 1912 roku | № 53

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Chłopi w dawnej Polsce.

(*C. d.*)

Lasów używać ma nowa wieś wspólnie z istniejącą już wsią Jamnicą. Wszyscy osadnicy, tak oracze jak zagrodnicy, mają zapewnioną wolność do lat piętnastu od czasu jako który osiądzie. Wolni będą przez ten cały czas od wszelkich powinności, czynszów, poborów, podatków, robót, powozów i innych prac, a po piętnastu latach będą mieli następujące powinności: Z łanu 4 zł. rocznego czynszu, od owiec dwudziestego barana, jeden owczy pas albo popręg wałaski, co roku dziesiąty wieprz z trzody, co roku przywóz do zamku „dwojga drzewa" do budowania, także desek i gontów, kto je robi; dalej każdy oracz ma na Boże Narodzenie przywieźć do zamku dwa wozy drwa opałowego, dwa kapłony, jedną gęś, jaj kokoszych dwanaście; z pasieki kto ją ma daje dziesiątek; w końcu mają dwa dnie do roku kosić i skoszone siano sprzątnąć i dwa dnie żąć zboże.

Dla przesłuchania skarg i wymiaru sprawiedliwości odbywać się będzie dwa razy do roku schadzka na zamku halickim u starosty.[1])

Sami osadcy Turczańscy za trudy swoje otrzymują wójtowstwo w nowej wsi i następujące dalsze łaski: Mogą wykopać i na swój użytek obrócić 6 łanów, siódmy zaś łan ma iść „na popa", a „ten pop jako bogomodlca wolen będzie od wszelkich danin i powinności;" mogą sadzić na swój użytek tyle podsadków, ile będzie można; mogą sobie sianożęcia wybierać, młyn i folwark zbudować, karczmę i browar wystawić. Z dani chłopów należeć im się będzie trzeci baran, trzeci wieprz i z kar pieniężnych (win) trzeci kwartnik.

Osadcy mają zwierzchność nad osadnikami, przestrzegają „swawolnictwa i porządku" w nowej wsi, a chłopi mają im trzy dnie do roku robić, jeden dzień orać, dwa dnie kosić, trzy dnie żąć, a na Boże Narodzenie dawać po kołaczu i kurze, na Wielkanoc zaś kołacz i tyle jaj, „co być może."

Wójtowstwo otrzymują Turczańscy na wieczne czasy, a gdyby późniejszy jaki starosta chciał ich „ruszyć", musi ich wykupić, płacąc za każdy łan po 100 grzywien.

---

[1]) Akta grodzkie halickie, tom 132, str. 661 i dalsze.

Nader ważna kwestya, jakiej procedury trzymał się starosta, dzierżawca, ekonom lub dziedzic, kiedy chodziło o kryminał popełniony przez chłopa, jest dotychczas ciemna i niewyjaśniona. Czy w ogóle była przytem jakaś procedura choćby tylko zwyczajowa, akta bardzo skąpego dostarczają nam w tym względzie materyału.

Z nielicznych i przygodnych tylko wzmianek wypływa, że odgrywali w tem rolę: w ziemi halickiej atamanowie, w przemyskiej tywunowie, w lwowskiej wójtowie, w ekonomii samborskiej kniaziowie, we wsiach tak zwanych wołoskich nad Strwiążem krajnicy; że w starostwach odbywały się peryodycznie zbory, na których odbywały się sądy; że szlachta odsyłała swoich chłopów-zbrodniarzy często przed sąd ławniczy najbliższego miasta, częściej do grodu, jeśli był także w pobliżu.

Spotykamy jednak także przykłady, że dziedzic sam z własnej mocy jest i stroną i sądem i wykonawcą wyroku, że sam prowadzi inkwizycyę, sam woła kata, sam skazuje na śmierć winowajcę w pierwszej i ostatniej instancyi.

Gdzie głowę niewinnie zabitego chłopa opłacano 30 grzywnami, tam oczywiście niewiele sobie robiono ceremonii z osądzeniem i straceniem takiego, który się dopuścił jakiegoś występku. Oczywiście nie mamy tu na myśli pospolitych wykroczeń przeciw posłuszeństwu dziedzicowi, zwykłych przewinień przeciw jego powadze lub jego interesom materyalnym. Z tego, co przytoczyliśmy wyżej, łatwo wnieść można, że sąd bywał doraźny, kara bezzwłoczna, a wymiar jej często okrutny a zawsze dowolny.

Na to daje nam zresztą jasną a smutną odpowiedź literatura nasza tego czasu: Orzechowski, Skarga, Górnicki, Starowolski, Modrzewski, który mówi o „wyrzezania godnych językach“ ludzi „nieczystych“, co głosić się nie sromają, iż „ktoby wieśniaka albo chłopa zabił, jakoby psa zabił.“

Daje nam na to odpowiedź i Klonowicz, który w kilku wierszach tak skreślił dolę wieśniaczą:

Bo kmiotaszek ubogi ustawnie do dwora
Robi sobą i bydłem aże do wieczora,
Karmi się ustawiczną biedą i kłopotem,
Zimnem i upaleniem, łzami, dymem, potem,
Cierpi kuny, biskupy, korbacze, gąsiory,
Osoczniki, pochlebce, podatki, pobory...[1])

Z zapisków, rzucających nieco światła na tę czarną stronę ówczesnego wymiaru sprawiedliwości, przytoczymy jeden, który daje charakterystyczny, a kto wie, czy może nie typowy przykład sądzenia chłopa z r. 1601. Poddany szlachcica Bachowskiego schwytany został na podpaleniu gumna dworskiego. Ponieważ indagowany przez Bachowskiego był „różny w powieści swej“, posłał tenże po kata i „prawo osadził“, t. j. złożył sąd na złoczyńcę. Do tego trybunału wezwał Bachowski przysięgłych i wójta z Dublan, z Siekierzyc, z Bilinki, przyczem też byli zaproszeni sąsiedzi jego: pp. Piotr Bachowski, Adam Górski, Jan Zaleski, Wojciech Krzemieński, Iwan Biliński, Hryćko Sącki i insi. „Tamże zaraz opatrzny Marcin Zubrzycki wójt gajny przysięgły dublański— opowiada relacya—zasiadł ławicę z przysiężniki swemi w liczbie ośmiu, na żądanie p. Bachowskiego prawo zagaił, przyczem też był woźny z Bilinki. Postępując tedy dalej przerzeczone prawo według Boga i sumienia swego, zdało im się tego to złoczyńcę dla dojścia lepszej prawdy jego w ręce mistrza podać, zaczem będąc na próbie acz nieco był się począł przeć, ale gdy go mistrz dobrze na próbę wziął, przyznał się, powiadając, że go najęli chłopi z Dołobowa, Markowięta rzeczeni, dwaj bracia rodzeni, mszcząc się krzywdy swej na p. Bachowskim za ojca swego... Tu prawo zaraz obaczywszy winność tego złoczyńcy z próby go wziąść kazało, zaczem pytając, jeśliby p. Bachowski dalej im według prawa postępować kazał, p. Bachowski jednak użył prawa, aby się

[1]) Worek Judaszów. Wydanie Kazm. J. Turowskiego, str. 132.

z sentencyą swoją zatrzymało i jachał do pp. Chłopeckich, których ci powołani chłopi Markowięta poddani byli, dowiadując się, jeźli ich wydadzą... Znowu potem prawo drugi raz zawiodło i znowu złoczyńcę pytali, który zeznania swoje powtórzył. P. Bachowski nie kwapiąc się z tym złoczyńcą użył prawa, że się jeszcze zatrzymało, chcąc to pokazać tym Markowiętom, że tego chciał po nich, aby się sprawili. Gdzie znowu w piątek rano prawo zawiodło, ci też Markowięta albo jeden z nich przybył, Ławro Markowicz, z woźnym Janem Jakubowiczem i z innymi sąsiady swymi, przyczem i sąsiedzi p. Bachowskiego wyżej mianowani byli. Tam przywieść do prawa kazano tego to złoczyńcę i pytano go, jeźli się zna do tego, który się przyznał, a gdy go pytano, z czyjej naprawy, począł rzeczą mylić, nie chciał tak przyznać, jako pierwej, ale powiadał, że jego ojciec mego ojca o dąbrowę męczyć dał, gdzie zobaczywszy prawo, że nie chciał prawdy mówić, podało go znowu mistrzowi w ręce.

(*C. d. n.*)

Z życia maryawickiego.

Rekolekcye w Żeliszewie.

Rekolekcye!

Czas tych świętych ćwiczeń dla każdej duszy chrześcijańskiej, pragnącej miłości P. Jezusa jest bardzo drogi i miły!

Dnie 14, 15, 16 i 17 kwietnia były dla nas prawdziwą rozkoszą — przedsmakiem radości niebieskich. W te dnie właśnie zawdzięczając naszym Najukochańszym Przełożonym, praktykującym słowa Chrystusa Pana, „który z was chce być większym, niech będzie jako mniejszy a przełożony — jako służący“ mieliśmy trzydniowe rekolekcye. Odprawiał je z nami Przewielebny O. Biskup Roman Marya Jakób Próchniewski.

Już w piątek dnia 12-go przybył O. Biskup na stacyę Broszków, gdzie oczekiwała go mała gromadka maryawitów. Po drodze do Żeliszewa O. Biskup wstąpił do kaplic w Kotuniu i w Trzemuszce, gdzie miejscowi maryawici witali radośnie swego Przewodnika. Po krótkiej modlitwie przed Przenajśw. Sakramentem w kapliczkach i po krótkiej rozmowie z ludem O. Biskup na zwyczajnym naszym gospodarskim wozie udał się w dalszą drogę.

O godz. 7-ej wieczorem witaliśmy O. Biskupa w Żeliszewie. Chleb i sól podał chorąży drużyny Strażackiej, we drzwiach kościelnych proboszcz miejscowy podał klucze. Przy śpiewie chóru O. Biskup w pontyfikalnych szatach wszedł do kościoła. Tu po odśpiewaniu nieszporów przemówił do licznie zgromadzonych o celu swego przybycia do nas. Prosił nas o oddanie serc naszych Panu Jezusowi. Chętnieśmy to uczynili.

Przez cały czas trwania rekolekcyi kościół był przepełniony. Prawowierni nasi bracia dziwili się, że kilka dni wciąż chodzimy do kościoła, mniemając, że przez to zaniedbamy roboty gospodarcze, ale sądzę, gdyby sami mieli więcej samodzielności i odważyli się przyjść na te rekolekcye, zrozumieliby, że potrzeby duszy są ważniejsze nad potrzeby ciała, i sami z radością trwaliby z nami u stóp Pana Jezusa wystawionego w Przenajśw. Sakramencie i rozważaliby wielkie prawdy o Miłości Boga ku duszom naszym, o potrzebie walki z grzechem i miłowaniu P. Boga, o wielkiej wolności, jaką daje Pan Jezus tym, którzy powstaną z grzechu i Jemu całkowicie się oddadzą.

Nie potrafię opisać wszystkich myśli, jakie poddawał nam O. Biskup i wszystkich uczuć, jakieśmy przeżywali przez te kilka dni. Najlepiej niech każdy, kto będzie miał sposobność, sam uczestniczy w tych rekolekcyach, a napewno żałować, tego nie będzie. Te dni kilka oddanych P. Jezusowi nie przeszkodzą mu w pracy, owszem zbliżenie się do Boskiego naszego Miłośnika pokrzepi zbolałe ich dusze— doda mocy do życia po chrześcijańsku — do osiągnięcia prawdziwego szczęścia.

Na słuchanie spowiedzi przybyli z bliższej i dalszej okolicy kapłani. Wraz z O. Biskupem było wszystkich 13-tu.

Wszyscy rekolektanci czynili spowiedź z całego życia. We wtorek spowiadali kapłani z O. Biskupem do godz. 4-ej w nocy. To też we środę podczas Mszy św. dziękczynnej przystąpiło do Komunii św. koło 1500 osób. Spowiedź jednak dalej trwała w środę do 11 w nocy i we czwartek do południa. Do Sakramentu Bierzmowania przystąpiło 500 osób. Kilkanaście osób z rzymskich katolików zostało maryawitami.

Obfite plony z podjętej pracy nad duszami naszemi — żywsze uczucie miłości dla P. Jezusa, obudzona w sercach naszych poprawa naszego życia, zbliżenie się Królestwa Bożego do dusz naszych, niech będą zapłatą Przew. O. Biskupowi i wszystkim Przełożonym, pracą, modlitwą i cierpieniem których jesteśmy dźwigani do P. Jezusa.

We czwartek po południu O. Biskup odwiedził parafię Skurzecką, gdzie odprawił nieszpory i wygłosił naukę, poczem spowiadał i kilkunastu osobom udzielił Sakramentu Bierzmowania. W słuchaniu spowiedzi pomagali dwaj nasi Ojcowie.

Przew. O. Biskup odwiedził też kapliczki w Ozorowie, Czerniejewie i Pirogu.

W Piątek — po całotygodniowej pracy nad nami odjechał do Lublina, by tam znowu rozpocząć tęż samą pracę.

Bracia i Siostry Maryawici! będziemy się modlili za was, którzy jeszcze te rekolekcye odprawiać będziecie — byście z jaknajwiększym pożytkiem je odprawić mogli, a Was prosimy o modlitwę, by Pan Jezus utwierdził w nas to, co rozpoczął i dalej nas tą drogą prowadził.

Jeden z rekolektantów.

Żeliszew, d. 20 kwietnia 1912 r.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Powołanie na ćwiczenia.** W „Zbiorze praw" ogłoszono Rozkaz Najwyższy o powołaniu na ćwiczenia w guberniach i obwodach Rosyi europejskiej i azyatyckiej szeregowców zapasu piechoty, artyleryi polowej, pieszej i fortecznej oraz inżynieryi z terminów służby 1905 i 1907 roku. Ćwiczenia trwać mają 4 tygodnie; w okręgach wileńskim i petersburskiem 6 tygodni.

Na pierwsze ćwiczenia powoływani są chorążowie, zaliczeni do zapasu w 1911 roku: ochotnicy pierwszej kategoryi wykształcenia naukowego, zaliczeni do zapasu w 1911 r. oraz powołani losem pierwszej kategoryi wykształcenia naukowego z terminu służby 1907 r. Na drugie ćwiczenia powoływani są zapasowi z roku 1905.

— **Drużyny samochodowe.** Cesarskie rosyjskie Towarzystwo automobilistów przed dwoma laty zwróciło się do ministra wojny z prośbą o udzielenie mu subwencyi rocznej, w wysokości 15—20 tys. rb., chociażby tytułem próby na lat pięć. Wzamian za tę subwencyę Tow. automobilistów przyrzekło dołożyć wszelkich starań do utworzenia specyalnego korpusu ochotniczego automobilistów i opracować projekt prawa o tymże korpusie. W rezultacie wyłoniła się myśl utworzenia pod egidą ministeryum wojny, organizacyi, której nadano nazwę „Rosyjska ochotnicza drużyna automobilistów". Na czele jej ma stać osobny naczelnik z ramienia ministeryum, a należeć do tej organizacyi mają wszystkie towarzystwa automobilistów. Drużyna ta ma uczestniczyć w manewrach wojskowych w ciągu dziesięciu dni, przyczem każdy członek drużyny ma pobierać dziennie 10 rb. dyet i 15 rb. na utrzymanie automobilu, czyli za czas manewrów po 250 rb. W roku bieżącym ministeryum wojny wyasygnowało towarzystwom automobilistów dziesięć tysięcy rb. zapomogi, spodziewając się, że na manewry zjawi się na początek 40 automobilów ochotniczych.

— **Wojskowi w monopolu.** Szef głównego zarządu podatków niestałych i skarbowej sprzedaży trunków polecił zarządzającym akcyzą, ażeby stosowali się do

Najwyżej zatwierdzonych 15 (28) października 1911 roku przepisów, na których zasadzie w cywilnych zarządach wogóle na pomniejsze posady mają być przyjmowani opuszczający służbę wojskową podchorążowie, konduktorzy floty i wysłużeni szeregowcy. Posady sprzedawców w sklepach monopolowych z wódką mają być powierzane przedewszystkiem osobom powyższych kategoryi.

— **Dżuma w Rosyi.** Na wschodzie Rosyi dają się zauważyć zasłabnięcia na dżumę. W powiecie bugulmińskim (gub. samarska) zasłabło na dżumę 44 osoby, 258 osób znajduje się pod obserwacyą lekarską.

— **O gubernię łódzką.** W tych dniach udaje się do Petersburga delegacya wybitnych przemysłowców, pragnących poprzeć projekt utworzenia guberni łódzkiej.

Podobno projekt ten traktowany jest w ministeryum poważnie. Do Łodzi delegowany został członek rady ministeryum spraw wewnętrznych Smirnow, któremu polecono rozpoznanie na miejscu projektu utworzenia nowej guberni łódzkiej z powiatu łódzkiego i kilku innych powiatów, wykrojonych z guberni sąsiednich.

— **Bunt więźniów.** W Brześciu Lit., na żołnierza konwoju, kiedy wszedł do wagonu aresztanckiego, rzucili się więźniowie, rozbroili go, zaczęli strzelać i skierowali się do wyjścia. Zbiegł się oddział konwojowy i rozpoczął strzelanie. 7 więźniów zabito, raniono 1. Żołnierzy rannych jest trzech.

— **Zamach dynamitowy.** W Sosnowcu 29 go kwietnia o północy, w hucie „Katarzyna“, w kantorze nadmajstra Pogorzelskiego wybuchnął podłożony znaczny nabój dynamitowy podczas chwilowej jego nieobecności. Pokój jest zrujnowany, ale ofiar na szczęście niema. Sprawca zamachu nie ujęty.

— **Rynek bawełniany.** W stanie rynku bawełnianego nastąpiła raptowna i poważna zmiana.

Według wiadomości, otrzymanych z Ameryki, chłodne i dżdżyste pogody

Z przeszłości Wołynia.

(C. d.)

Drugi malarz Łukaszewicz, którego jako rodaka Rówieńskim pospolicie nazywano, robił portrety książąt i sławnych ludzi i niemi upiększał ściany gmachu. Sztukatorowie jakby koronką zdobili gzemsy, sufity w pokojach i w prześliczne herby i emblematy ubierali galerye i zewnętrzne ściany pałacu.

Staw wielki, po którym rozrzucone łodzie woziły gości, poprzedzanych przez nadworną kapelę, na nowo został oczyszczony z sitowia i zarośli; szklił się jak zwierciadło, a ryb do niego napuszczono taką moc, że pomimo ogromnej potrzeby dworu, przynosił jeszcze dochodu rocznie trzy tysiące. Przy starych bastyonach nad wodą, na których urządzono altanki, były przystanie; a po całym ogrodzie rozrzucono kamienne posążki, huśtawki, karuzele, kręglarnie i t. p. cacka i ozdoby, mające służyć dla rozrywki gości.

Sam ogród w angielskim guście urządził rodowity, sprowadzony z nad Tamizy Anglik, budowniczy Bourguignon, który też pobudował wspaniałe cieplarnie, napełnione rzadkiemi roślinami, ananasarnię i założył mały topolowy lasek, który połączył z ogrodem misternym tunelem podziemnym. W tym topolowym lasku, w kształtnej piramidzie urządzona była kuchenka, jadano tu podwieczorki, wyprawiano ludowe zabawy, zażynki, dożynki.

Jedną z takich zabaw oddał na płótnie któryś z bawiących wówczas w Równem malarzy. Widzimy tam całą rodzinę księstwa kasztelaństwa, dzieci i gości w krakowskich strojach a panny respektowe, dworzan i służbę w dawnych polskich ubiorach. Wszyscy ochoczo podzielają zabawę z gromadą włościan i wiejskiemi dziewczętami, które przybyły w wiankach ze świeżo zżętego zboża na głowie. Pamiątkowy ten obraz przechowuje się dotąd w domu książąt w Równem.

W ogrodzie przytykającym do mostu, a napełnionym także mnóstwem rzeźbio-

wstrzymały roboty w polu na 4—5 tygodni.

Obszar zasiewów zmniejszył się o 20 procent.

Okoliczność powyższa wywołała podwyżkę cen na bawełnę amerykańską. Co się tyczy bawełny rosyjskiej, to obroty są niewielkie i spodziewane jest podrożenie.

— **Objęcie kolei warsz.-wiedeńskiej.** W sprawie objęcia przez rząd kolei warsz.-wiedeńskiej, pociągiem specyalnym z Warszawy przybyła dnia 24 kwietnia na stacyę kolei Kaliskiej w Łodzi delegowana specyalnie komisya. Do składu komisyi należą urzędnicy wydz. kontroli państwowej, rz. radca st. Rozow, prezes komisyi skupu kolei w Petersburgu generał Dąbrowski, naczelnik kolei warsz.-wied. inż. Pauker, naczelnik kolei Nadwiślańskich gen.-major Hesket i inni.

Po dokładnem zwiedzeniu stacyi, oraz linii kolei kaliskiej, komisya udała się do Kalisza.

— **Depesze Warszawa-Kraków.** Austryacka dyrekcya poczt zwróciła się do Zarządu głównego poczt i telegrafów z propozycyą ulepszenia komunikacyi telegraficznej na przewodniku. łączącym Warszawę z Krakowem. Na przewodniku tym przekazuje się do 155 tys. depesz miesięcznie, wskutek czego wiele depesz ulega opóźnieniu. Zarząd główny dał odpowiedź, że przyśpieszy urządzenie przewodnika Petersburg - Warszawa - Wiedeń, i część korespondencyi krakowskiej będzie kierował przez Wiedeń.

— **Strejk w Zawierciu.** W fabryce tkackiej Tow. „Zawiercie" w ubiegłym tygodniu wynikło bezrobocie, które trwa dotychczas. O bezrobociu tem i jego przyczynach otrzymujemy następujące informacye:

Początkowo strejk częściowy wynikł wskutek wydalenia jednego z robotników z tkalni. Robotnik ów pokłócił się w ambulatoryum fabrycznem z lekarzem d-rem Peltynem. Administracya fabryki robotnika wydaliła, przeciw zaś temu zaprotestowali jego koledzy, i protest swój poparli strejkiem. Następnie, gdy fabryka nie chciała się zgodzić na przyjęcie z po-

---

nych posągów mitologicznych bóstw, urn, wazonów i pomników rzeźbionych przez sławnego wówczas Leblasa, aż z Oleska sprowadzonego, — był drugi letni pałacyk, również przeznaczony dla dworskich zabaw. Stał on tu długo i dopiero niedawno zastąpił go dom drewniany miejscowego lekarza.

W dużym murowanym budynku, który niegdyś za księcia Stanisława był ujeżdżalnią, urządzono teatr, który z początku służył tylko dla wędrownych aktorów, zamieniony później na stały pod dyrekcyą komika Milewskiego, pensyonowanego od książąt.

Dziś z tych wszystkich wspaniałości nie pozostało ani śladu.

Pałac rówieński od wielu lat w zupełnej znajduje się ruinie: sufity w nim zapadły się, posadzki zerwano, dach zacieka, schody na górne piętro runęły, a jakby na igraszkę losu u głównego podjazdu pozostało na straży dwóch kamiennych rycerzy... Zresztą nic, nic zgoła. W ogrodzie nawet drzewa wyrąbano a mosty i ogrodzenia zawaliły się.

Wszystkie te fantazye ks. kasztelana pochłonęły krocie, a do tego ówczesny stan kraju i okoliczności mu towarzyszące, wymagały ofiar, od których książe już z samego swego stanowiska uwolnić się nie mógł. Majątek się więc obdłużył a za pożyczkę znaczną w banku holenderskim zaciągniętą, wzięto w roku 1791 Rówieńszczyznę w administracyę, a że wyciągnięto z niej bardzo mało dochodów, to więc jeszcze więcej zagmatwało stan interesów. Pomimo to jednak książe utrzymywał się jakoś zręcznie przy wszystkich dobrach i wierzycieli łagodził.

Dnia 14 lutego 1792 r. na sejmiku w Łucku uchwalono utworzyć powiat horyński i wybrać do niego urzędników, na co dwa miasta na rezydencyę sądownictwa podano: Równe i Miedzyrzec-Korecki Steckich.

(C. d. n.)

---

wrotem wydalonego robotnika, do strejkujących robotników tkalni przyłączyli się ich koledzy z innych oddziałów tak, że obecnie oprócz tkalni strejkuje także przędzalnia i wykończalnia, w liczbie ogólnej 2,000 robotników. Fabrykę zamknięto, 6,000 robotników pozostało bez pracy. Aresztowano 15 robotników.

— **Zupełne zakończenie strejku.** W ubiegłą sobotę stanęli do pracy robotnicy, wszystkich oddziałów fabryki T-wa Akc. „Zawiercie".

ZAGRANICZNA.

* **Wojna włosko-turecka.** W „Neue Freie Presse" zamieszczone zostały oświadczenia Chilmi-paszy. Podkreśla on niemożliwość zawarcia pokoju, dopóki Turcy nie zostali zwyciężeni w Trypolisie. Zdaniem jego, Turkom grozi niebezpieczeństwo tylko skutkiem zawarcia pokoju, o ileby zgodzili się na to przed stwierdzeniem ich zupełnej bezsilności wojennej, w takim bowiem razie 12 milionów Arabów, poddanych Turcyi, mogłoby zerwać z nią zupełnie.

Tureckie gazety podają warunki, pod jakiemi Turcya zgodziłaby się na zawarcie pokoju z Włochami: usunięcie z Trypolisu wojsk włoskich i zapłacenia odszkodowania za spowodowane straty. Wobec tego niema nadziei prędkiego zakończenia wojny.

* **Lokaut i bezrobocie.** W Hamburgu związek pracodawców ogłosił 10-dniowy lokaut robotników, którzy ogłosili bezrobocie. Robotnicy w warsztatach okrętowych „Wulkan" zastrejkowali.

* **Żydzi w Marokku.** Do prasy angielskiej dochodzą straszne wieści o losie Żydów w Fezie. Dzielnica, w której mieszkali Żydzi w liczbie 12 tys. zupełnie zniszczona, niema w niej żywej duszy. Ani jednego domu nie oszczędzono, nawet wszystkie sprzęty spalono lub połamano. Żydzi szukali ocalenia w rezydencyi sułtana. Kiedy chronili się przed pogromem, sułtan kazał otworzyć im jedną z bram, wiodących do pałacu. Zebrali się tutaj wszyscy Żydzi, nawpół umierający z głodu. W pogromie zginęły setki Żydów. Obecnie niema dla nich dość chleba, aby ich utrzymać przy życiu.

Mordowano Żydów z niesłychanem okrucieństwem. Wobec rodziców rąbano dzieci na kawałki, jak mięso w jatkach. Dorosłych torturowali z okrucieństwem trudnem do opisania.

Ludność żydowska żyje w przerażającej nędzy. Kobiety i dzieci umieszczono w sułtańskiej menażeryi. Obok klatek z lwami, tygrysami i niedźwiedziami stoją klatki przepełnione temi biedaczkami.

Obecnie w Fezie panuje spokój. Wojska francuskie owładnęły już całem miastem, rozstrzelały buntowniczych Marokańczyków i gotowe są stawić czoło niebezpieczeństwu, które zagraża im z wewnątrz kraju, gdzie ludność muzułmańska gotuje nową świętą wojnę.

* **Stan oblężenia w Marokko.** Francuzi ogłosili w Fezie stan oblężenia; spowodowało takie zarządzenie wzmagające się wrzenie. Rozpoczęła się działalność sądów wojennych. Wrzenie przybrało rozmiary ogromne. Na licznych wzgórzach zapłonęły ogniska, które dają hasło i wezwanie Kabylów pod broń.

Walka z muchami.

Dążąc do zwalczenia chorób zaraźliwych, ludzkość wypowiedziała walkę owadom. Jak wiadomo, naprzykład, Amerykanie, zająwszy wyspę Kubę po wojnie z Hiszpanią, wytępili w Hawanie żółtą febrę, zabierającą tam rok rocznie setki ofiar, przedewszystkiem zalewając naftą wszelkie kałuże, stawy i ścieki, służące komarom do składania jajeczek, przekonali się bowiem, że głównymi rozsadnikami strasznej choroby podzwrotnikowej są właśnie dokuczliwe te owady, przenoszące przez ukłucie żądłem zarazki febry z osoby na osobę. Tak samo w Afryce środkowej Anglicy zdołali w niektórych miejscowościach ograniczyć przynajmniej spustoszenia, wywoływane śród ludności miejscowej przez okropną, zawsze śmiertelną chorobę śpiączki, wycinając zarośla, służące za miejsce pobytu i rozpłodu musze Tsetse, przenoszącej zarazę z człowieka na człowieka.

Cóż dopiero mówić o szkodach, które wyrządzić może ludzkości owad tak rojny i pospolity w lecie, jak nasza mucha domowa, do niedawna jeszcze uważana za stworzenie, co prawda, natrętne i dokuczliwe, ale niewinne. Wszak niegrzecznego Tadeuszka ukarał ojciec za to, że nałapał do flaszeczki muszek.

Dzisiaj zmieniły się poglądy na niewinność tego owadu. W Ameryce wyto-

czono mu nawet wojnę prawdziwą. Zajęło się tem pewne stowarzyszenie amerykańskie dla zwalczania much, które działalność swoją rozwinęło w całych Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.

Działalność ta ujawnia się przedewszystkiem agitacyą w szkołach początkowych, gdzie wyznaczono dla uczni nagrody pieniężne za najlepsze wypracowania na temat „Mucha, jako roznosicielka chorób zaraźliwych.“

Nagrody takie zaprowadzono już w szkołach stanów: Nowego Jorku, Florydy, Tennessee, Luizyany, Kanzasu, Kentucky i Massachusetts, w stanie zaś Północnej Karoliny rozdano dzieciom szkolnym ciekawy katechizm musi, zawierający następujące pytania i odpowiedzi:

1) Gdzie rodzi się mucha?
W brudzie.

2) Gdzie żyje mucha?
W brudzie wszelkiego rodzaju.

3) Czy istnieje co zbyt brudnego dla muchy?
Nie, nie istnieje.

4a) Gdzie mucha leci, zerwawszy się z nawozu lub ze spluwaczki?
Do kuchni, spiżarni lub stołowego pokoju.

4b) Co mucha tam robi?
Siada na chlebie, owocach i jarzynach. Wpija łapki w masło i kąpie się w maślance.

5) Czy mucha siada na człowieku chorym na gruźlicę, tyfus lub cholerynę?
Siada i może następnie przelecieć na ciebie.

6) Czy więc mucha jest niebezpieczna?
Tak, mucha jest wrogiem niebezpieczniejszym dla człowieka, niż dzikie zwierzęta i gady jadowite.

7) Co za choroby może przenieść mucha na ciebie?
Tyfus, gruźlicę, cholerynę i inne. Jak? Na skrzydełkach i łapkach kosmatych.

8) Czy mucha zabiła już kogo?
Zabiła więcej żołnierzy podczas wojny hiszpańsko - amerykańskiej, niż kule Hiszpanów.

9) Gdzie zdarza się najwięcej wypadków tyfusu, gruźlicy, choleryny?
Tam gdzie jest najwięcej much.

10) A gdzie jest najwięcej much?
Tam, gdzie jest najwięcej brudu.

11) Dlaczego powinniśmy tępić muchy?
Dlatego, aby nas nie tępiły.

12) Jak powinniśmy tępić muchy?
Przez utrzymanie czystości, usuwanie brudu z mieszkania i dokoła domu, za pomocą papieru lepkiego, nafty, przyrządów do chwytania much i t. d.

13) Tęp muchy, jak chcesz, abyś je tylko tępił.

14) Jeżeli znajduje się gdziekolwiek brud, którego sam nie możesz usunąć, zwróć się do urzędu zdrowia publicznego i zażądaj pomocy, zanim zachorujesz.

Tak brzmi katechizm, rozdany dzieciom szkolnym w Północnej Karolinie. Prawda, kraj to gorący, ale i u nas, zwłaszcza przy wybuchu jakiejkolwiek choroby nagminnej, rozpowszechnienie rad tych może być korzystne.

Zaznaczyć wreszcie należy, że i jedno z wielkich amerykańskich Towarzystw ubezpieczeń na życie rozesłało pięć milionów egzemplarzy broszury o potrzebie walki z muchami.

Wydatek to olbrzymi, wywołał go jednak dobrze zrozumiany interes własny i bez wątpienia Towarzystwo nie straci kosztów wyłożonych.

KALENDARZYK.

Maj.

2	Czwartek	Zygmunta Króla M.
3	Piątek	*Znalezienie Krzyża Św.*

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.